

Wyspy Kurylskie

Najpopularniejszą formą dotarcia na Kuryle jest prom. W tle widać brzegi wyspy Szykotan

Wyspy Kurylskie, choć w teorii to pasmo niewiele znaczących, niemal niezamieszkałych wysepek, regularnie pojawiają się w medialnych nagłówkach. Powód? Trwający od niemal 70 lat terytorialny spór Rosji z Japonią o kilka południowych wysp archipelagu. Ale równie ciekawa co historia, jest geografia Wysp Kurylskich.

Filip Faliński

podróżnik, dziennikarz, autor bloga StacjaFilipa.pl

1114 kilometrów. Tyle, w linii prostej, wynosi odległość pomiędzy skrajnym punktem najdalej na północ wysuniętej wyspy Japonii – Hokkaido, a południowymi brzegami należącego do Rosji półwyspu Kamczatka. To właśnie tam rozciąga się archipelag Wysp Kurylskich. Ponieważ wyspy nie leżą idealnie w linii prostej, a na lekkim łuku, szacuje się, że długość całego archipelagu wynosi około 1300 km.

Na całej tej odległości z oceanu wyrasta 56 wysp o łącznej powierzchni 10,5 tys. km² (to nieco więcej niż powierzchnia województwa opolskiego). Tylko cztery wyspy są na stałe zamieszkiwane przez ludzi – według oficjalnych danych z 1 stycznia 2021 roku mieszkało na nich 21491 osób¹.

Te cztery wyspy to – patrząc od południa – Kunaszir, Szykotan, Iturup oraz leżący niemal 1000 km na północ od poprzednich trzech wysp Paramuszir. Znajdują się na nich cztery miasteczka: Južno-Kurylsk, Kurylsk oraz Siewiero-



Położenie Wysp Kurylskich, źródło: Adobe Stock

Kurylsk, z których największe (Južno-Kurylsk) liczy zaledwie niespełna 8 tys. mieszkańców. Ponadto na wyspach znajduje się kilka niewielkich wiosek oraz baz wojskowych. Zdecydowana większość terenu to jednak dziki, niemal pierwotny las, będący schronieniem dla licznych gatunków zwierząt i roślin.

¹ Численность населения Российской Федерации по муниципальным образованиям, dane RosStat – Federalnej Służby Statystyki Federacji Rosyjskiej. Dostęp online: <https://rosstat.gov.ru/compendium/document/13282>, data dostępu 04.09.2022 r.



W oddali, zdawałoby się – na wyciągnięcie ręki – widać już Japonię. To półwysep Shiretoko, stanowiący fragment północnej japońskiej wyspy Hokkaido. Nazwę Shiretoko nadali półwyspowi dawni mieszkańcy tych ziem – Ajnowie. „Sir etok” oznacza w ich języku „koniec świata”, co zdecydowanie można poczuć, patrząc na japońskie wulkany sponad dzikiego bambusowego gąszczy. Niestety koniec nastąpił dla ludu Ajnów w dużo bardziej dosłownym sensie – obecnie liczba rodzimych użytkowników języka ajnuskiego wynosi dwie osoby, a sam język otrzymał status krytycznie zagrożonego wymarciem

Rosyjska propaganda i japoński ból fantomowy

Južno-Kurylsk, największa osada ludzka na wyspach, sprawia raczej dobre wrażenie: jest czysty i całkiem zadbane. Na centralnym placu, za pomnikiem Lenina, posadzono rzędy kwiatów. W dobrym stanie są tutejsze drogi (choć zaraz za granicą Južno-Kurylska kończy się asfalt). Nie znajdzie się tu obrazków znanych z innych części Rosji – sypiących się bloków, opuszczonych budynków na co drugiej ulicy. Južno-Kurylsk wygląda jakby chciał żyć, jakby liczył, że najlepsze dopiero przed nim. I jakby chciał propagandowo świadczyć o tym, że wcale nie jest mu źle pod rosyjską władzą.

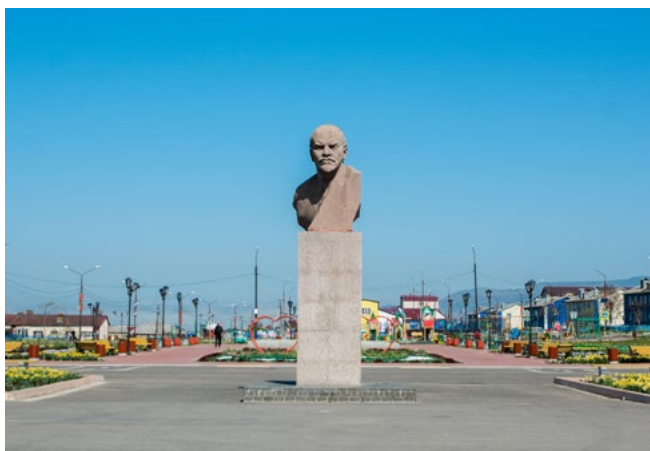
Propaganda ma tutaj spore znaczenie, bo w ostatnich latach znacznie zmienia się struktura społeczna wysp. Podczas gdy w większości regionów Rosji dramatycznie spada przyrost naturalny i liczba mieszkańców, Kuryle, najdalszy zakątek całego kraju, rozwijają się bardzo dynamicznie. Jak podaje portal Sakhalin.info, tylko od 2016 roku liczba ludności czterech zamieszkałych wysp zwiększyła się o 2,5 tys. ludzi, czyli

o ponad 10 proc². A to tylko osoby zamieszkujące tutaj na stałe. Tymczasem już po krótkim pobycie na Kurylach można odnieść wrażenie, że bardzo dużą część populacji wysp stanowią robotnicy krótkoterminowi, ściągani tutaj z całej Rosji oraz krajów byłego Związku Radzieckiego. Na jużnokurylskiej poczcie wystawiono nawet... księgę kodów pocztowych Uzbekistanu.

Powód jest prosty – rosyjskie władze dynamicznie rozwijają tutaj przemysł (głównie połów ryb) oraz specjalnie zasiedlają wyspy, za czym idzie budowa nowych domów, dróg, szkół i szpitali. Wszystko po to, aby tym bardziej podkreślić, że Kuryle są rosyjskie i Japończycy nie mogą mieć do nich żadnych pretensji.

Sam Južno-Kurylsk nosił kiedyś japońską nazwę Furumakappu. Po II wojnie światowej stał się najbliższą Japonii rosyjską miejscowością i jednym z powodów, dla których do dziś oba kraje nie podpisały porozumienia pokojowego. Wyspy już od XVIII wieku były przedmiotem sporu pomiędzy Japonią i Rosją. Ostatecznie po II wojnie światowej wyspy zajęli Rosjanie – od tej pory w stosunkach obu państw regularnie pojawiają się napięcia dotyczące ewentualnego zwrotu części spornego terytorium.

Ale potomkowie samurajów nie zamierzają zapominać. Oprócz ważnych politycznych deklaracji, czasem zwracają uwagę na codzienne detale. W gazetce pokładowej japońskich linii lotniczych ANA, w części prezentującej dostępne połączenia, Wyspy Kurylskie przedstawione są jako fragment Japonii, choć z powodów politycznych nie może tam dolecieć żaden japoński samolot. Największy japoński przewoźnik na siłę umieszcza mapę Wysp Kurylskich, żeby powiedzieć „wcale się z nimi nie pożegnaliśmy”. W geopolityce takie tendencje określa się mianem narodowego bólu fantomowego. Co z kolei odnosi się do medycyny: ból fantomowy to dolegliwość odczuwana w miejscu amputowanej kończyny. Straciliśmy rękę, ale ona ciągle nas „boli”; podobnie jak Wyspy Kurylskie „bolą” Japończyków, a Krym – Ukraińców.



Pomnik Lenina w centrum Južno-Kurylska

² Кирилл Ясько, *На Кuryлах растет население*, Sakhalin.info. Dostęp online: <https://sakhalin.info/news/202328>, data dostępu 04.09.2022 r



Czarne plaże są charakterystyczne dla wybrzeży pochodzenia wulkanicznego. W tle widać czynny wulkan Tiatia, wznoszący się na wysokość 1819 m n.p.m.

Pierścień ognia

Z geograficznego punktu widzenia osady ludzkie są jednak na Kurylach mało istotne. Dużo więcej uwagi warto poświęcić wulkanom: archipelag stanowi część tak zwanego pacyficznego pierścienia ognia (znanego także jako okołopacyficzny pas sejsmiczny), czyli pasu wulkanów i rowów oceanicznych, okalających cały Ocean Spokojny. Tylko na Kurylach znajduje się około 100 wulkanów, z których ponad 40 uznaje się za aktywne.

Geneza powstania wysp jest tektoniczna. Subdukcja, czyli wpychanie jednej płyty litosfery pod drugą, w tym konkretnym przypadku pacyficznej płyty tektonicznej pod płytę ochocką, pozwoliła uformować wulkaniczny łańcuch znany dziś jako Wyspy Kurylskie. Niestety, te same oddziaływania tektoniczne powodują, że jest to jedna z najbardziej aktywnych stref sejsmicznych na świecie. Spacerując po kurylskich miasteczkach, wszędzie można znaleźć tablice ostrzegające przed możliwością wystąpienia tsunami.

Spacerem na czynny wulkan

Jeden z czynnych wulkanów znajduje się zaledwie kilkanaście kilometrów od wspomnianego już Južno-Kurylska. Choć nie należy do szczególnie wysokich gór – jego wierzchołek wznosi się zaledwie 890 metrów nad poziom morza – Wulkan Mendelejewa robi wrażenie stale unoszącym się obłokiem gazów wulkanicznych.

Pod szczytem znajdują się pola fumaroli, czyli wulkanicznych „porów”, których oddycha ziemia. To tędy wydostają się podziemne gazy i pary, przede wszystkim dwutlenek węgla,



Pole fumaroli na Wulkanie Mendelejewa



Tabliczka ustawiona na obrzeżach Južno-Kurylska ostrzega: „Strefa zagrożenia tsunami. W przypadku trzęsienia ziemi biegnij na wzniesienie!!!”

siarkowodór, chlorowodór i dwutlenek siarki. Na pewno nie jest to bezpieczne miejsce, bo jeśli stanie się zbyt blisko aktywnej fumaroli, a kierunek wiatru nagle ulegnie zmianie, łatwo można nabawić się oparzeń lub, co gorsza, poważnie zatruć siarkowodorem. Jeśli włoży się stopę w nieodpowiednie miejsce, łatwo o poparzenie – nawet kilkanaście metrów pod polem fumaroli woda w potoku jest nadal gorąca. Co dopiero na samym polu, gdzie wulkaniczne wyziewy mogą liczyć nawet kilkaset stopni Celsjusza.

Niedźwiedzie i bambusowy gąszcz

Ale wejście na wulkan jest problematyczne ze zgoła innych powodów. O ile w europejskich realiach jesteśmy przyzwyczajeni do wytyczonych i odczyszczonych szlaków, o tyle kurylski las wita podróżnika nieprzebrany gąszczem. Całe podszycie leśne do wysokości nawet dwóch metrów pokrywa sasa kurylska. To cienkie bambusowe liście, które porastają całe Wyspy Kurylskie i pobliską wyspę Sachalin.

Spomiędzy łodyg sasy kurylskiej tu i ówdzie wyrasta toksykodendron – niepozorna roślina, której soki powodują bolesne oparzenia skóry. Rosyjska nazwa toksykodendronu to „iprytka”, co przywodzi na myśl iperyt – silnie trujący gaz bojowy.

Największe ryzyko wiąże się jednak z obecnością niedźwiedzi. W gęstym bambusowym lesie trudno je dostrzec, więc najlepszym sposobem na ich odstraszenie jest... robienie wokół siebie zamieszania. Głośne rozmowy, szelest odgarnianych liści bambusu. Niedźwiedź rzadko sam z siebie zaatakuje człowieka, o ile nie poczuje z jego strony zagrożenia.



Wielkie metalowe rury w środku lasu to pozostałości japońskiego wydobycia siarki z Wulkanu Mendelejewa



Iprytka, czyli toksykodendron

Wyspy pełne wojska

Jeszcze niedawno jakiegokolwiek oddalenie się poza zabudowania miasteczka, czy nawet przyplnięcie na Kuryle, byłoby dla obcokrajowca niemal niemożliwe. Wszystko ze względu na tak zwaną *pogranzonę*, czyli rosyjską strefę przygraniczną – pojęcie spędzające sen z powiek podróżnikom. *Pogranzona* sprawia, że dotarcie do naprawdę niesamowitych miejsc na dalekiej rosyjskiej północy czy wschodzie wymaga zezwolenia wydanego przez Federalną Służbę Bezpieczeństwa (FSB, za czasów radzieckich – KGB).

Parę lat temu rozpoczęto jednak luzowanie prawa i zezwolono na przyjazd bez dodatkowych dokumentów do Južno-Kurylska, na nieodległe od niego lotnisko oraz na rozdzielający je pas terenu. Tym niemniej – wszędzie indziej trzeba wyrabiać czasochłonne przepustki. Nie mówiąc już o tym, że teraz, po rosyjskiej agresji na Ukrainę, wyjazdy w takie miejsca stały się niemal zupełnie niemożliwe, a prawo raczej nie idzie w stronę dalszej liberalizacji.

Kuryle, jako przedmiot permanentnego sporu terytorialnego z Japonią, a zarazem pierwsze rosyjskie terytorium patrząc od strony Stanów Zjednoczonych, to teren silnie zmilitaryzowany. Na wyspach zlokalizowano garnizony wojskowe, a wybrzeże wypełniają opuszczone betonowe bunkry. Z groźnie wyglądających wieżyczek radzieccy żołnierze patrzyli z podejrzliwością w stronę Stanów i Japonii; później wieżyczki zostały rozebrane, bo choć niebezpieczeństwo konfliktu jest dziś nawet wyższe niż w dawnych latach, zmieniły się sposoby prowadzenia wojny.

Prędko Kuryli nie zaledpczemy

Jeszcze parę lat temu można było polecić Kuryle jako turystyczny cel dla bardziej doświadczonych podróżników. Otwarcie na świat sprzyjało nie tylko złuzowanie zasad *pogranzony*, ale też uruchomienie w 2016 roku pierwszego lotniczego połączenia na trasie Južno-Sachalińsk-Južno-Kurylsk (do tej pory jedynym sposobem dotarcia na wyspy była kilkudniowa podróż promem ze względnie nieodległego Sachalinu). Coraz częściej można też było usłyszeć o japońskich wycieczkach, odwiedzających na Kurylach groby swoich przodków. Rosja, podobnie jak cały świat, coraz bardziej otwierała się na turystykę, a w niedalekich planach było nawet całkowite zniesienie wiz turystycznych.

Dziś, jak łatwo można się domyślić, żyjemy już w całkiem innych warunkach. Po 24 lutego nawet podróż do Moskwy czy Sankt Petersburga wydaje się całkiem egzotyczna. Kuryle pozostaną więc na długo względnie dziewiczym zakątkiem świata. Ale może to dobrze? Ostatecznie na planecie zaledpczanej przez masową turystykę powinny być miejsca stanowiące swoistą enklawę dzikiej przyrody.

Fotografie: Filip Faliński



Brzegów wysp bronią zardzewiałe czołgi z poprzedniej epoki